



Fot.: Contrast

„Cała Warszawa” spotkała się w wielkim salonie-kawiarni Teatru Narodowego. W „La Boheme” dominowała bohema artystyczna. Aż rozgrzały się marmury od gorących słów, jakimi obdarzano Krystynę Jandę, autorkę książki (przy której współpracowała Bożena Janicka) pod tytułem „Gwiazdy mają czerwone pazury”, wydaną przez WAB. Bohaterkę zasypano bukietami. Blisko mamy trzymała się Marysia Seweryn, która przyszła z mężem Robertem. Córka powiedziała nam, że podoba jej się to, co mama pisze: lubi czytać na bieżąco jej felietony w „Urodzie”, które znalazły się także w książce. Zdaniem córki, Janda zawsze mówi o czymś ważnym, ciekawym, czasem wzruszy, czasem rozśmieszy; ma poczucie humoru.

Krystyna Janda wspomina między innymi swoją babcię, z którą nie zawsze się zgadzała, bo wydawała się jej nietolerancyjna. A teraz sama się na tym złapała w kwestii imienia wnuczki. Dla Marysi i jej męża Roberta jest Leną. Ale w Milanówku pani Krystyna i tak nazywa ją Jadzią. Chętnie też przytacza babcine powiedzenie: psu, koniowi i mężczyźnie nie należy wierzyć.